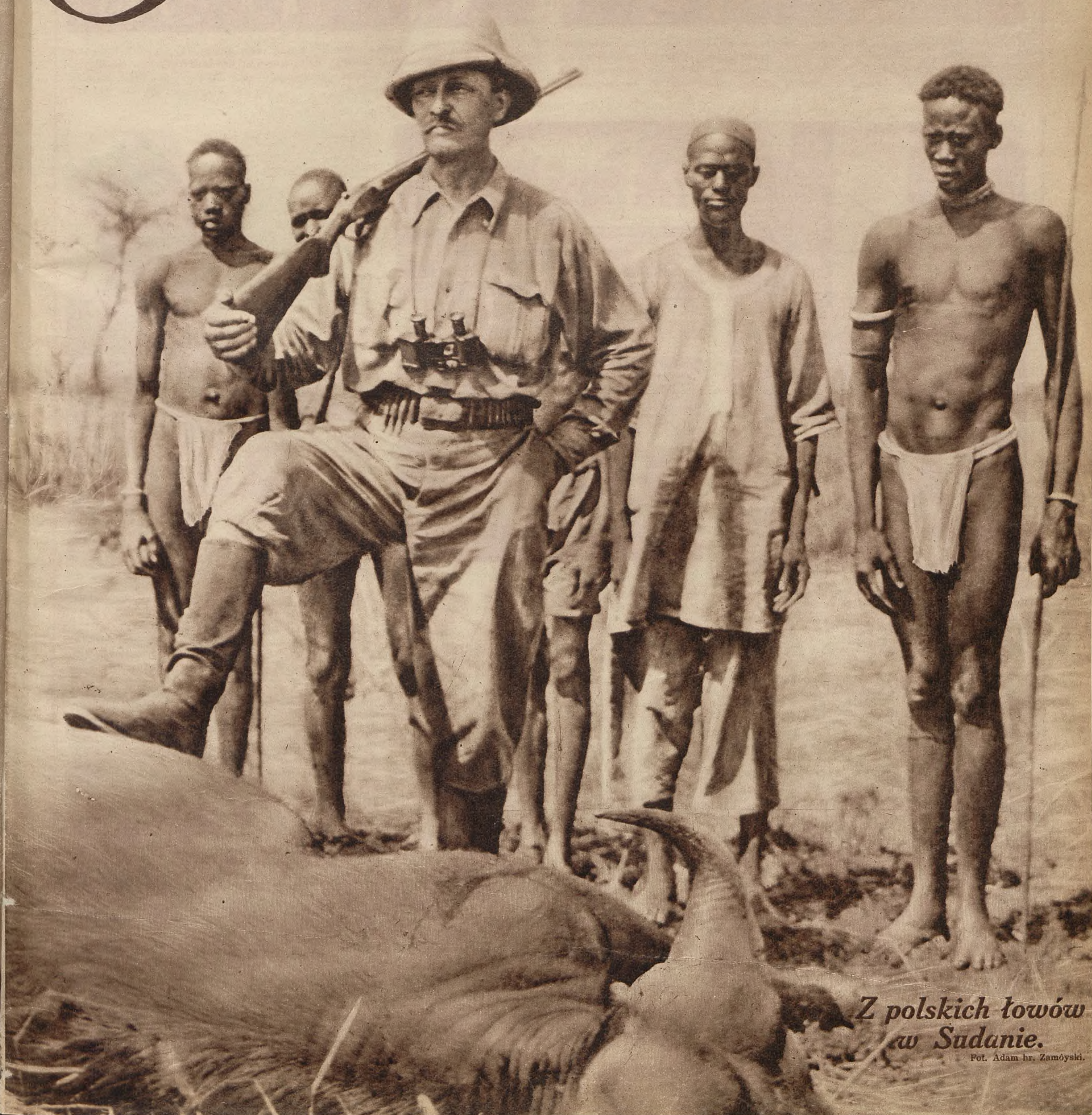
Cena 1 zł.
W Czechosłow. 3·50 kč.
Numer zaw. 20 str.

Nal. poczt. opł. rycz.

Światowid

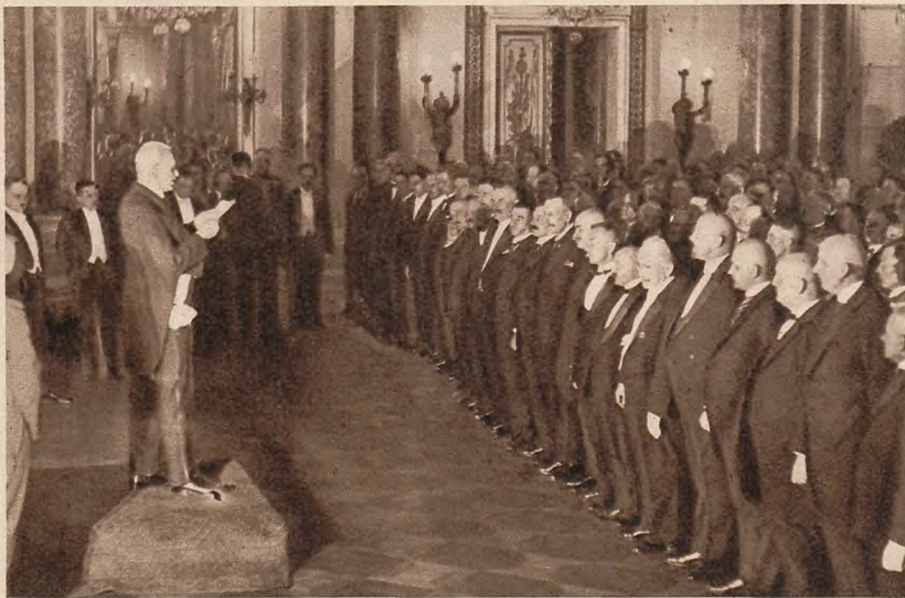
27.4.
1929.
№ 18
(247)
Rok VI.



Z polskich łowów w Sudanie.

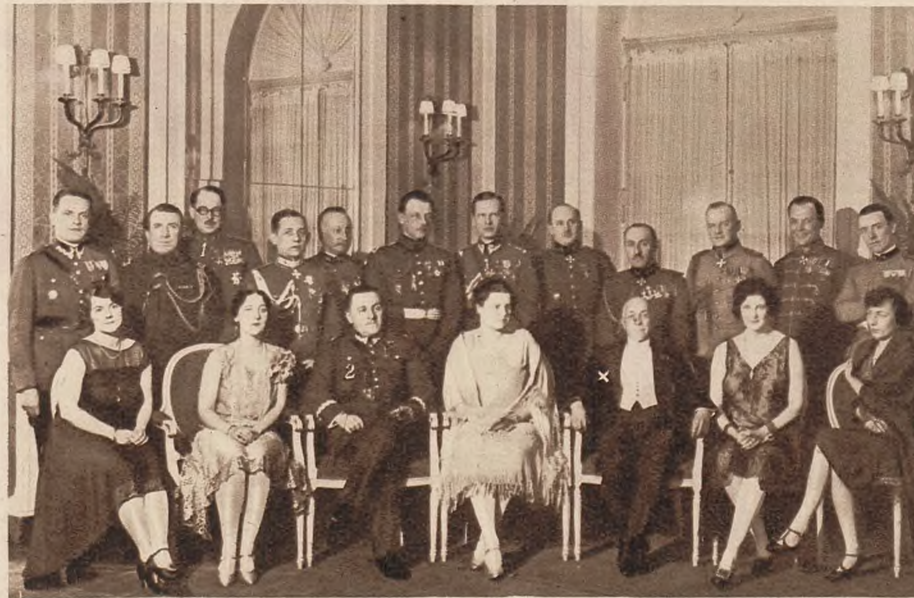
Fot. Adam hr. Zamoyski.

P. PREZ. RZPLTEJ DEKORUJE POCZTOWCÓW I KOLEJARZY.



Na Zamku Królewskim w Warszawie odbyła się ubiegłej niedzieli uroczystość dekoracji Krzyżem Zasługi przez p. Prezydenta Rzpltej kilkuset pracowników kolejowych i pocztowych, przyczem Pan Prezydent wygłosił przemówienie z podziękowaniem dla zasług tej licznej rzeszy pracowników. Ag. „Światowida".

PRZYJĘCIE U POSŁA HISZPAŃSKIEGO W WARSZAWIE.



Z okazji przyjazdu nowego attaché wojsk. mjr. Barry (1) poseł króla Hiszpanji przy rządzie Rzpltej p. Vallin y Alfonso (x) wydał obiad galowy, na którym obecni byli również szef sztabu generalnego gen. bryg. Piskor (2) i wszyscy attaché wojskowi w Warszawie. Ag. Fot. „Światowida", zdj. na pł. kr. „Alfa".



Uczczenie zasług śp. Drwęskiego, Na terenie Targów Poznańskich odsłonięto uroczyście tablicę pamiątkową ku czci twórcy Targów Poznańskich i Prezydenta miasta Poznania ś. p. Jarogniewa Drwęskiego. Agencja Fotograficzna „Światowida" zdj. na pł. kraj. „Alfa".



50-lecie Akad. Koła Historyków we Lwowie. Na uroczystym obchodzie tej ważnej placówki naukowej przemawiał nestor historyków lwowskich prof. dr. Finkel (1), referat wygłosił prof. Bujak (2), w obecności profesorów (od lewej siedzących): Lipickiego, Ptaśnika, Semkowicza i Chybińskiego.



Wycieczka czeskich studentów w Krakowie. U stóp pozostałości starych murów warownych przy Bramie Florjańskiej zebrali się uczestnicy tej wycieczki z pp. Dr. Joe Bendą, kierownikiem wycieczki (x), Dr. Opatrnym sekr. konsulatu czesk. (xx) i St. Depowskim na czele (xxx). Ag. Światowida.

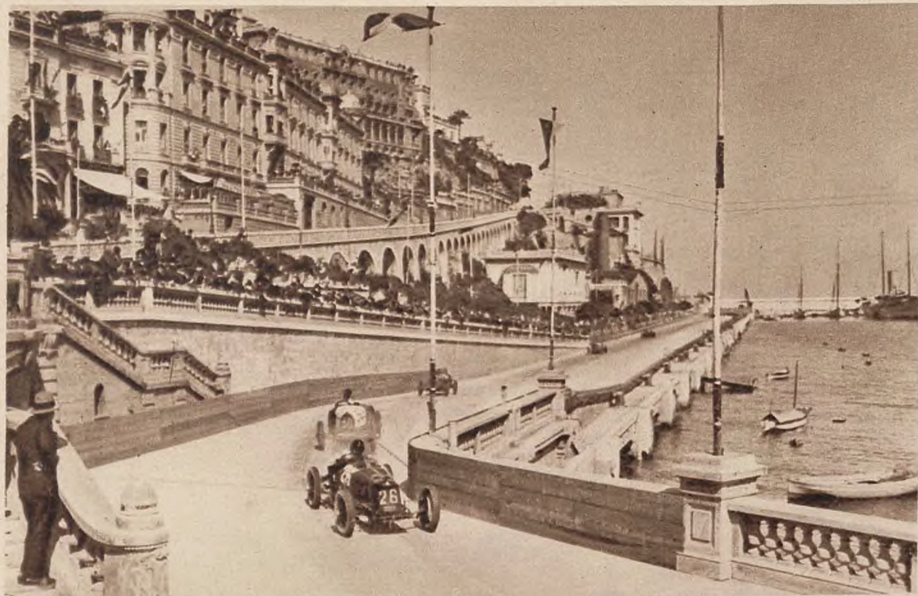


Match „Ruch" — „Garbarnia". Po rozegranym w ubiegłą niedzielę matchu piłki nożnej pomiędzy górnośląskim Klubem „Ruch" a krakowską „Garbarnią" z wynikiem 1:1 (1:0) nastąpiło na boisku krakowskiego klubu wzajemne wręczenie upominków pamiątkowych. Ag. Fot. „Światowida" zdj. na pł. kraj. „Alfa".



Bieg przełaj o puhar Magistratu m. Warszawy. Około 300 biegaczy wzięło udział w odbytym ostatniej niedzieli na boisku klubu sportowego „Orzeł" w Grochowie wielkim drużynowym biegu naprzełaj o puhar Magistratu m. Warszawy. Zwyciężył p. Pietkiewicz z K. S. „Warszawianka".

WYŚCIGI SAMOCH. W MONTE CARLO. KATASTROFA POCIĄGU PARYSKIEGO.



Na nowo urządzonym, przez ulice miasta Monte Carlo wiodącym torze wyścigowym, długości przeszło 3 klm. urządzono w tych dniach wyścigi samochodowe, przyczem zawodnicy tor ten mieli okrążyć 100 razy. Zwyciężył Williams, słynny kierowca, na wozie Bugatti. C. Delius — Nice.



Pociąg pospieszny, z Paryża do Brukseli jadący, najechał w pobliżu Brukseli na pociąg towarowy, przyczem oba pociągi uległy niemal zupełnemu zmiażdżeniu. Atlantic Photo — Berlin.



Nagła śmierć lorda Revelstoke. Obrady podkomisji paryskiej konferencji rzeczoznawców finansowych w sprawie „reparacji", które Niemcy mają zapłacić państwom zwycięskim w wojnie światowej, doznały dramatycznego przerwania skutkiem nagłej śmierci przewodniczącego tej podkomisji, lorda Revelstoke. R. Sennecke — Berlin.





Sensacyjne wystąpienie dyr. Schachta w paryskiej komisji. W chwili, gdy cały świat oczekiwał załatwienia wreszcie wlokącej się od czasu traktatu wersalskiego sprawy „reparacji" przedstawiciel Niemiec w tej Komisji, dyrektor Banku Rzeszy dr. Hjalmar Schacht wystąpił nagle z oficjalną enuncjacją, w której spłatę tych sum w przejrzystych aluzjach warunkowuje żądaniami politycznemi, naruszającemi traktat wersalski a zwróconemi przedewszystkiem przeciw Polsce. N. York Times — Berlin.

Pierwiosnki u pomnika lorda Beaconsfield'a. W każdą rocznicą śmierci jednego z najznakomitszych mężów stanu angielskich, wybitnego również jako powieściopisarza, lorda Benjamina Beaconsfield'a (Disraeli 1804—1881), dnia 19 kwietnia u stóp jego pomnika na Skwerze Parlamentu w Londynie składane są wieńce z pierwiosnków. Były to ulubione kwiaty Beaconsfield'a, o czem dowiedziała się Anglja cała, gdy wdzięczna swemu premjerowi królowa Wiktorja na jego grobie taki wieniec z pierwiosnków złożyła. Odtąd Anglicy, szanujący wogóle każdą tradycję, pamiętają i o rocznicy śmierci Disraelego i o ulubionych jego kwiatach. Sport & General — London.



Konkordat pomiędzy Italją a Stolicą Apost. Nad opracowaniem przepisów wykonawczych do ułożonego już w głównych punktach konkordatu pomiędzy rządem królewskim a Watykanem, pracuje osobna komisja, w której przedstawicielem Ojca św. jest Monsignore Rossi (x), a rządu królewskiego minister sprawiedliwości Rocco. C. Delius — Nice.



Dar Francji dla Papieża. Z okazji pogodzenia się królestwa Italji ze Stolicą Apostolską rząd Rzeczypospolitej Francuskiej ofiarował Ojcu św. kopję słynnej płaskorzeźby Algera, przedstawiającej w trzech kondygnacjach Raj, Piekło i Sąd Ostateczny. Service General de la Presse — Paris.

WIELKIE PRACE RZĄDU FASZYSTOWSKIEGO W ITALJI







NIEZMORDOWANA energją Benita Mussoliniego kierowany rząd Królestwa Italji przeprowadza od kilku lat wielkie prace, zmierzające do podniesienia dobrobytu ludności tego kraju. Prace te idą głównie w dwóch kierunkach. Po pierwsze systematyczna propaganda i równolegle jej towarzysząca praktyka dążą do zwiększenia wydajności ziemi italskiej tak, ażeby jej rolnicze płody, przedewszystkiem zaś zboże, wystarczyły do wyżywienia ludności, skazanej dotychczas na import zagraniczny, odbijający się bardzo ujemnie na ogólnym bilansie handlowym całego państwa. Drugi kierunek, w którym praca rządu faszystowskiego poczyniła w ostatnich latach może jeszcze większe postępy, to dążenie do elektryfikacji kraju, przyczem w analogicznej tendencji uniezależnienia się od zagranicy, przy braku węgla w Italji spożytkowuje się istniejące w niej w ogromnej ilości i sile wody rzek i strumieni. Zarówno na północy, jak i w okolicy Neapolu, przejeżdżający przez tę ziemię turysta patrzy z podziwem na gigantyczne niekiedy prace o szerokim rozmachu, nietylko zatrudniające obecnie znaczną liczbę bezrobotnych, lecz zarazem budujące w dosłownem znaczeniu tego wyrazu dobrą przyszłość tego kraju, każdemu zwolennikowi zachodniej kultury tak drogiemu.

1. Rozszerzenie portu w Ankonie (wschodnia Italja). — 2. Prace konstrukcyjne nad rzeką Po w miejscowości Polesela (północna Italja). — 3. Zużytkowanie wody do elektryfikacji w prowincji Sondrio (Lombardja). — 4. Prace w zatoce neapolitańskiej przy Via Partenope. — 5. Rzesze robotników, zajętych przy obwałowaniu rzeki Adygi w miejscowości S. Martino di Venezze. — 6. Zakończone przeszłego roku olbrzymie prace na drodze Fontanaliccia (prowincja Modena).







Pos. italski Maioni żegna „Światowida“



Minister pełnomocny i poseł nadzwyczajny Królestwa Italji, powołany ze swego posterunku warszawskiego do Rzymu, opuścił Polskę, żegnany serdecznie przez sfery oficjalne, towarzyskie i dziennikarskie. I nasze pismo pozostawało w ścisłym kontakcie z tym wybitnym przedstawicielem kultury łacińskiej, to też miło nam przytoczyć tutaj autogram pożegnalny dla Czytelników „I. K. C.“ i „Światowida“, wręczony naszemu korespondentowi, o następującej treści w przekładzie na język polski:

„Czytelnikom „I. K. C.“ i „Światowida“, które okazywały zawsze tyle sympatji dla Italji, przesyłam moje najserdeczniejsze pozdrowienia. Spędziłem w Polsce 5 lat, podczas których nie czułem oddalenia od mego kraju, takiem jest podobieństwo obu kultur. Składam najgorętsze życzenia dla przyszłości i wzrastającej potęgi Polski.

G. C. Maioni

Podając tutaj chwilę pożegnania hr. Maioni'ego (x) na dworcu w Warszawie przez członków korpusu dyplomatycznego, m. in. posła Austrji p. Posta (1), posła Stanów Zjednoczonych p. Stetsona (2) i radcę minist. p. Andricza (3), redakcja „Światowida“ ze swej strony składa hr. Maioni'emu serdeczne życzenia owocnej pracy na nowem polu. Ag. Fot. „Światowida“, zdj. na pł. kr. „Alfa“.



B. premjer dr. Bartel żegna Sejm. Złożywszy wizytę pożegnalną w Klubie Sprawozdawców Sejmowych b. prezes Rady Ministrów prof. dr. Kazimierz Bartel (x), w towarzystwie szefa Wydziału prasowego p. Zygmunta Hładkiego, poraz ostatni na dłuższy czas opuścił gmach Sejmu przy ulicy Wiejskiej w Warszawie. Ag. Fot. „Światowida“ na pł. kr. „Alfa“.



B. premjer dr. Bartel u marsz. Sejmu Daszyńskiego. Przed odjazdem do Italji na dłuższy wypoczynek b. prezes Rady Ministrów prof. dr. Kazimierz Bartel złożył wizytę pożegnalną marszałkowi Sejmu Ignacemu Daszyńskiemu, dłuższy czas z nim w jego gabinecie rozmawiając. Ag. Fot. „Światowida“.

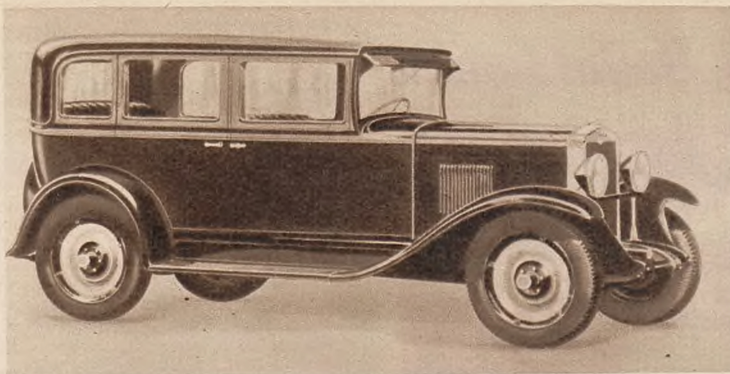


Przysposobienie kobiet do obrony kraju. Świeżo utworzone w Krakowie Koło Organizacji Przysposobienia Kobiet do obrony kraju rozpoczęło swoją działalność do przeprowadzenia kursu dla podinstruktorek drużyn ratowniczych przeciwgazowych. Z zakończonego w tych dniach kursu podajemy tutaj obrazek, przedstawiający ćwiczenia z maskami. Fot. Neider — Kraków.

NOWY CHEVROLET



O. K. WINDING
kierownik wydziału sprzedaży General Motors w Polsce.



Sześcio-cylindrowy Chevrolet.



J. J. AKSTON
kierownik działu reklamy i intensyfikacji sprzedaży General Motors w Polsce.



WITOLD L. PAWŁOWSKI
dyrektor naczelny General Motors w Polsce.

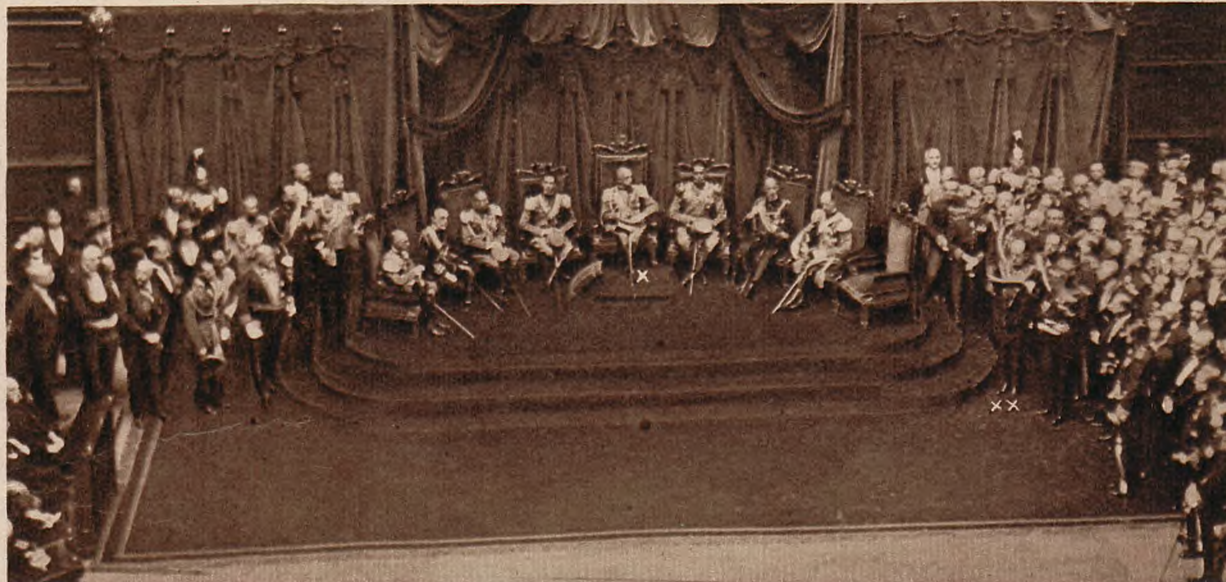
Sensacją wiosenną sportu samochodowego jest wypuszczony obecnie nowy, sześcio-cylindrowy samochód Chevrolet, który, mimo zwiększonej o 32·6% mocy silnika, mimo najnowocześniejszych urządzeń, stosowanych jedynie w najdroższych samochodach, sprzedawany jest po dawnych cenach 4-cylindrowego samochodu. Cały samochód montowany jest w zakładach General Motors w Polsce, a piękna karoserja Fishera jest całkowicie wykonana w Polsce i z polskiego materjału. — Kilka fotografij, które zamieszczamy, ilustrują nowy wóz i kierownictwo General Motors w Polsce.



Dziesięciolecie oswobodzenia Wilna. Główne uroczystości w radosną dziesiątą rocznicę oswobodzenia Wilna odbyły się tam dnia 21 bm. Po nabożeństwie, odprawionem w kaplicy Matki Boskiej Ostrobr. podniosłe kazanie okolicznościowe wypowiedział natchniony kaznodzieja ks. bisk. Bandurski.



Dziesięciolecie oswobodzenia Wilna. W nabożeństwie u cudownego ołtarza Matki Boskiej Ostrobramskiej wzięli udział miejscowi i przybyli dostojnicy: (od lewej ku prawej) pp. min. Prystor, marsz. Sen. Szymański, gen. Żeligowski, min. Staniewicz, gen. Rydz-Śmigły, woj. Raczkiewicz, płk. Belina-Prażmowski, oraz dwaj ostatni siedzący: pp. Osmołowski i gen. Zaruski. Fot. Siemaszko — Wilno.



Uroczyste otwarcie nowego parlamentu italskiego. W auli parlamentu w Rzymie zasiadł pod baldachimem król Wiktor Emanuel III (x) otoczony wszystkimi książętami krwi, poczem szef rządu Benito Mussolini (xx) odczytał przejętą z rąk królewskich mowę tronową, przedstawiającą program rządu na najbliższą przyszłość. Porry Pastorel — Roma.

„KLEJNOTY POZNANIA“

L. WYCZÓŁKOWSKIEGO.



Sala Złota na Ratuszu.



Ratusz w Poznaniu.



Kominek w gabinecie prezydenta miasta Poznania p. C. Ratajskiego.



Prof. Leon Wyczółkowski.

BIEŻĄCY rok stanowić będzie niewątpliwie ważną datę w historji Poznania. Na Powszechną Wystawę Krajową przybędą setki tysięcy ze wszystkich stron Polski i zagranicy, które nietylko przeglądać będą szczegółowo dorobek całej Polski w ubiegłem dziesięcioleciu, lecz przy tej sposobności poznają również samo miasto. Nabiorą szacunku dla jego ruchliwości i rozmachu, ale i stary Poznań, Poznań dawniejszych stuleci zajmie ich niewątpliwie i spodoba im się.

Poznają jego wspaniały ratusz, jeden z najcenniejszych zabytków dawnego budownictwa w Polsce, jego czcigodne kościoły, piękne, stare domy i ciekawe ulice i zaułki. — I dobrze się stało, że właśnie w okresie przedwystawowym zjechał do stolicy Wielkopolski jeden z najwybitniejszych przedstawicieli spółczesnego malarstwa w Polsce, prof. Leon Wyczółkowski, i w swojej „Tece Poznańskiej“ przedstawił z prawdą realistyczną a zarazem kunsztem artystycznym bodaj kilka z tych cennych „Klejnotów Poznania“. Miło nam, że pierwsi możemy podać tutaj reprodukcję tych dzieł, cennych i samym przedmiotem i twórczą ręką, która je opracowała.

Agencja Fotogr. „Światowida“ — zdjęcia na płytach krajowych „Alfa“



Na lewo: Sala Odrodzenia na Ratuszu.

Na prawo: Kamienica Działyńskich na Starym Rynku.





Nazajutrz punkt o piątej zbudził mnie, jak zwykle, klubowy masażysta. Otworzywszy oczy, ujrzałem kołdrę na poręczy łóżka, ręcznik i miskę, napełnioną wodą, na szafce nocnej i zakasane, żylaste ramiona starego kata, nieubłaganie zwieszone w powietrzu nad mojem nagiem ciałem.

Straszliwy ten człowiek nie znał litości. Był głuchy i ślepy na wszelkie prośby, żale i perswazje torturowanych co rana klijentów. Nie było apelacji od jego orzeczeń.

— Chory pan? — to nic, przejdzie. Katar? — bagatela, zimne wcierania doskonale robią na zaziębienia. Ból głowy? — ręczę panu; minie po treningu. Skręcony mięsień? naciągnięte ścięgno? — głupstwo, w pięć minut rozmasuję nogę i sprawa załatwiona. Przejdzie, jak ręką odjął!

Kat nie dał się nabrać na żaden podstęp. Znał swoich pacjentów.

— Stop! — odezwałem się kategorycznie. Przerywam trening. Postanowiłem wycofać się z biegu. Dziękuję panu.

Uśmiechnął się zjadliwie.

— Tak — ?

— Zupełnie serjo. Decyzja moja...

Nim zdążyłem skończyć, zimne, spowite zmoczonym ręcznikiem łapy tyrana spadły mi na piersi, jak błyskawice.

— Hm, to coś nowego — mruknął pod nosem. Andrzej Łaszcz, jak sztubak, boi się wody? Masuję już pana bodaj dwunasty rok i do tej pory miałem wrażenie, że jest pan mężczyzną na schwał, jak się patrzy. Co to ma znaczyć — ?

— To, co powiedziałem. Cofam zgłoszenie. Nie mam szans.

W zdumieniu wytrzeszczył na mnie oczy.

— Pan?...

— A no, ja. Cóż robić? Starość nie radość!

Przyglądał mi się jakiś czas z wahaniem, niepewny, czy żartuję, czy też mówię serjo. Potem wybuchnął głośnym, nieudanym, serdecznym śmiechem.

— Et, kawalarz z pana, panie Łaszcz! Bodaj to humor! Mnie przecież nie będzie pan bujał. Znam się cośkolwiek na tem. Wczoraj wieczór ubiłem niezły zakład — sto przeciw czterdziestu, że pan w niedzielę będzie w pierwszej piątce. Interes czysty, jak szkło. Szkoda gadać! —

— — — — — — — — — — — — — — — — — —

Zanim zdążyłem ubrać się do wyjścia, wpadł do pokoju mój boy.

— Panienka przyjechała konno — wypalił jednym tchem. Stoi przed domem.

Hanka? — O tej porze? — Kwadrans po piątej...

— Otworzyłeś bramę?

— Myślałem, że pan wyjdzie — odkrzyknął przezornie z poza drzwi.

Mój skromny, pozamiejski „home" był dość odległy od mieszkania Wardów na drugim krańcu miasta. Musiała chyba wstać dzisiaj o czwartej —



— Czyżby coś złego? — przemknęło mi przez myśl. Od chwili rozpoczęcia mojego treningu nie urządzaliśmy konnych przejażdżek o rannej porze.

Wybiegłem śpiesznie na dwór.

Mżył deszcz.

Błyszczały jaskrawą zielenią wilgotne trawy. Opalowe krople drżały na liściach drzew. Skąpany deszczem ogród zionął ostrą wonią kwiatów i czarnej, rozbudzonej ziemi.

Na żwirze ścieżki zazgrzytały ciężko kopyta „Normy".

— Co się stało, Hanko? — spytałem z niepokojem.

— Wstałeś? — Brawo, Andrzej!.. Myślałam...

Obrzuciłem ją zdziwionym wzrokiem.

— Myślałaś..?

— Że nie wstaniesz. Byłeś wczoraj taki dziwnie zgnębiony. Bałam się, że może zechcesz naprawdę cofnąć się przed startem —

— Ach, tak... Tak bardzo zależy ci na tem... Dlaczego, Hanko? — Czyż to takie ważne dla nas obojga?

Spojrzała mi głęboko w oczy.

— Tak Andrzej. Bardzo ważne — odparła dobitnie. Wiesz o czem myślę —

Pomogłem jej zsiąść z konia.

— Wejdziesz? — wskazałem na werandę domu.

Przez chwilę zawahała się.

— Właściwie... raczej... powinnam zaraz wracać! Późno. Wpół do szóstej. Zwykle zaczynasz trening o tej porze. Zmiany w treningu na tydzień przed startem...

— Parę słów, Hanko —

W jej zielonych oczach zamigotały nagle jakieś błyski.

— Zgoda! — zaśmiała się. Zostanę chwilę. Lecz zaprowadzisz mnie do swej pracowni. Można — ?

Wsunęła mi rękę pod ramię miękkim, kobiecym ruchem.

— Więc — ? O cóż chodzi? Słucham —

Wielka hala tonęła w szarem, rozprószonem świetle chmurnego ranka.

Siedliśmy pod oknem.

— Hanko, musimy pomówić... rozsądnie. Tak dalej być nie może. Trzeba postawić raz nareszcie sprawę na trzeźwym gruncie. Iść przez życie bajką mogą jedynie ludzie bardzo silni —

— Jak my.

— Gdybyż tak było.

— Wątpisz? Eh, Andrzej — okłamujesz siebie dla urojenia. Przywidziało ci się, że miłość nasza nie ma szans trwałości. Prawda — ? Uważasz mnie za płoche dziecko, zabawiające się sztuką i sportem —

— Gorzej. Przyjęłaś sport za ewangelję, za kanon życia —

— Jak i ty. Wiesz dobrze, że życie przecież w swej istotnej treści nie jest czem innem, jak tylko stadjonem, na którym toczy się odwieczna walka mięśni, energji, nerwów, intuicji —

(Ciąg dalszy nastąpi)





Edmund Dantes i ksiądz Faria podczas wspólnej pogawędki w celi więziennej.

WIĘZIENIE HR. MONTE-CHRISTO

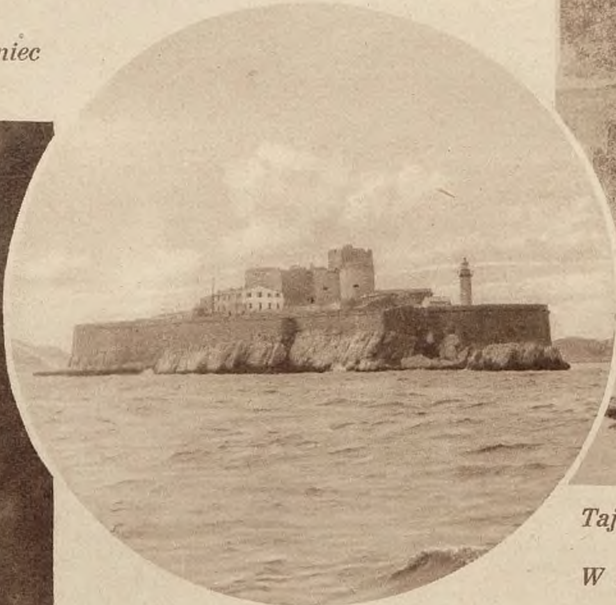


(U góry na prawo): Dziedziniec zamkowy z wejściem do celi hr. Monte Christo.

SZKODA, że rewolucja francuska pierwszym swoim impetem zburzyła pamiętnego dnia 14-go lipca 1789 roku słynne więzienie Bastylji. Gdyby się to nie było stało, rząd Rzeczypospolitej Francuskiej miałby dzisiaj ładne dochody z biletów wstępu do tych wszystkich kaźni, i tłumy turystów z całego świata rozkoszowałyby się wspominaniem historycznych i legendarnych cierpień ofiar Ludwika XVII. Bastylji już niema, ale rywalizować z nią, nie ilością ofiar coprawda, lecz romantycznością losu jednego więźnia, może groźnie z fal zatoki Marsylskiej wynurzające się potężne więzienie bohatera znanej wszystkim choćby z filmu powieści starego Dumasa, hr. Monte Christo. W kaźniach tego Chateau d'If więziono coprawda i inne osobistości, o bardziej znaczącem nawet brzmieniu nazwiska, jak np. „czerwony" hr. Mirabeau, książę Ludwik Filip Orleański, gen. Kleber albo wreszcie ta tajemnicza postać, do dziś dnia najprzenikliwszemi promieniami Roentgena spółczesnych badań historycznych nie dająca się zdemaskować, słynna „Żelazna Maska". Ale najżywiej do romantycznej wyobraźni przemawia z przymusowych lokatorów tego więzienia Edmund Dantes, dumasowski hr. Monte Christo.

U dołu:
Widok z jednej z cel na pierwszem piętrze na dziedziniec zamkowy.







Tajemnicza „Żelazna Maska", więziona w Chateau d'If.

W kole:
Wyspa z Chateau d'If w zatoce Marsylskiej.

Miłosna historja wprowadziła go w mury tego bezlitosnego więzienia, w którem już 14 lat siedział. W sąsiedniej celi przebywała ofiara przemocy gubernatora Marsylji, ksiądz Faria. Próbował stąd uciec, z mozołem przebił się przez mury celi, sądząc, że otworem tym dostanie się na morze. Dostał się jednak tylko do sąsiedniej celi Dantesa. Z nim się zaprzyjaźnił, jemu powierzył przed śmiercią tajemnicę olbrzymiego skarbu hrabiów Monte Christo. Gdy umarł, Dantes przebiera się w jego suknie, udaje martwego na łóżku, w worku wyrzucony do morza ratuje się i od śmierci i od więzienia, a idąc za wskazówkami swego zmarłego towarzysza, dostaje w swe posiadanie owe tajemnicze skarby.

I dostaje w udziale... nieśmiertelność dzięki romansowi Dumasa, a dzisiaj ktokolwiek w te strony zachodzi, nie omieszka zwiedzić to więzienie, by w szarzyźnie swego własnego życia rozmarzyć się i rozpłomienić legendą czy bajką życia nieszczęsnej ofiary zamku d'If.

FOT. C. DELIUS — NICEA.

(U dołu na lewo): Ponure główne wejście do więzienia.

(U dołu na prawo): Pierwsze piętro z celami gen. Klebera i hr. Mirabeau.





POLSKIE ŁOWY NAD AFRYKAŃSKIM NILEM.



Krokodyl, uciekający do wody.



Postrzelony „czerwony koziol".

Fot. hr. Adam Zamoyski.



Piękny okaz antylopy „Roan".



Sępy, żerujące na padlinie.

Fot. hr. Adam Zamoyski.



Dzika gęś ubita w przelocie ponad Białym Nilem.

POLAK ma niejako w swojej krwi zamiłowanie do polowania, łączące się z jego ogólną naturą rycerską. Nasze lasy, knieje i sitowia dostarczają mu dość sposobności do zadosyćuczynienia tej pasji. Kogo jednak szlachetna ambicja ponosi tak daleko, że nie wystarcza mu nasza najgrubsza zwierzyna w postaci niedźwiedzi i dzików, ten musi wybrać się w wędrówkę myśliwską daleko poza granice Polski, do zamorskich krajów. Z nich Afryka cała, a zwłaszcza okolice nad Nilem najlepszą cieszą się sławą, są celem najbardziej brawurowych myśliwych, w obrazkach zaś i opisach z tych wypraw najliczniejsze gromadzą później rzesze ciekawych czytelników.

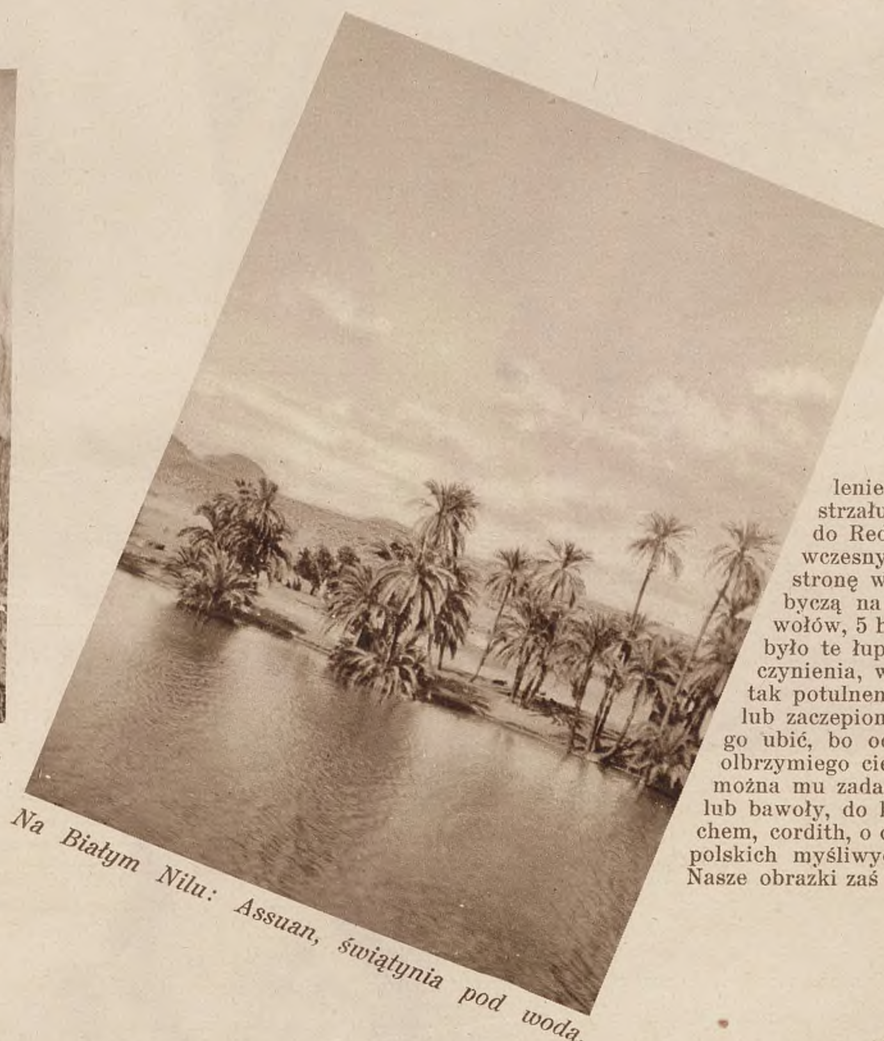
Otrzymawszy szereg takich niezwykłych zdjęć dzielimy się niemi z naszymi Czytelnikami. Fotografje te odnoszą się do wyprawy myśliwskiej zorganizowanej przez Alfreda hr. Potockiego a obok niego liczącej w gronie uczestników pp. Adama i Zygmunta hr. Zamoyskich, Józefa i Romana hr. Potockich i Benedykta hr. Tyszkiewicza. Cała wyprawa, chociaż w składzie osób wybitnie polska, odbywała się niejako pod angielskim protektoratem. Na angielskim rządowym statku „Gordon Pasha" wyruszyli nasi myśliwi z Karthumu Białym Nilem ku Równikowi, zaopatrzeni w nieodzowne do polowania potrzebne pozwolenie angielskiego rządu, określające dokładnie ilość i jakość odstrzału, dla każdego z myśliwych przeznaczonego. Droga z Karthumu do Redjaf wynosi około 3.000 km a odbywając ją myśliwi codziennie wczesnym rankiem opuszczali statek. rozchodzili się każdy w inną stronę w głąb dżungli i dopiero późnym wieczorem powracali ze zdobyczą na statek. A zdobyczy tej było wiele: 3 lwy, 4 słonie, 12 bawołów, 5 hipopotamów, 3 żyrafy, nie licząc mniejszego zwierza. Niełatwo było te łupy upolować. Miało się bowiem z groźnymi przeciwnikami do czynienia, wśród nich np. ze słoniami, w dżungli afrykańskiej wcale nie tak potulnemi, jak np. w londyńskim ogrodzie zoologicznym. Słoń ranny lub zaczepiony podchodem szarżuje na myśliwego a wtedy bardzo trudno go ubić, bo od frontu ma bardzo małą przestrzeń śmiertelną, gdyż reszty olbrzymiego cielska chroni skóra kolosalnej grubości i tylko w podniebienie można mu zadać cios śmiertelny. Podobnie groźnemi zaś mogą być nosorożce lub bawoły, do których strzela się z dużych kalibrów (577), specjalnym prochem, cordith, o olbrzymiej sile wybuchowej. Znaczna część zdobyczy tej grupy polskich myśliwych podarowana została przez nich muzeum warszawskiemu. Nasze obrazki zaś dadzą wyobrażenie o najciekawszych momentach tych łowów.



Widok brzegów Nilu między Halfa a Assuanem.



Grono myśliwych: od lewej pp. Józef i Roman hr. Potoccy, Benedykt hr. Tyszkiewicz, Alfred hr. Potocki, Zygmunt i Adam hr. Zamoyscy.



Na Białym Nilu: Assuan, świątynia pod wodą.



Król dżungli, piękny lew grzywiasty, ubity przez Adama hr. Zamoyskiego.

U dołu: Wspaniałe kły ubitego słonia.





Krokodyl długości 3 m 90 cm.

U dołu: Dwa bawoły, które, odstrzelone ze stada, padły głowami do siebie.





Lwica i lew grzywiasty.

IGRASZKI GWIAZD FILMOWYCH.



LENA MOLENA w kostjumie tancerki afrykańskiej. Metro Goldwyn Mayer.



DOROTHY SEBASTIAN marzy w parku. Metro Goldwyn Mayer.

U dołu: LUIZA BROOKS flirtuje przy tennisie. Paramount.





CLARA BOW bawi się ze swoim psem. Paramount.

U dołu: MARCELINE DAY z rozkoszą opiekuje się swemi najmłodszemi wychowankami. Metro Goldwyn Mayer.



ROSITA FORBES.

CZŁOWIEK O ŻÓŁTYCH OCZACH

ILUSTROWAŁ ALFR. ŻMUDA.

Stali blisko przy sobie nadsłuchując odgłosów na korytarzu. Schody skrzypnęły i rozległ się głuchy łoskot, jakby ktoś postawił karabin na podłodze. Twarz mężczyzny rozjaśniła się: „Przypuszczam, że jest to sygnał Ahmeda, ale nie wiem, dlaczego"... — I nie kończąc zdania wyciągnął rewolwer, usunął Joannę za skrzydło drzwi i wyjrzał przezornie na korytarz.

W tej chwili zjawił się przy drzwiach Beduin, który skłonił głowę przed Vernerem, wszedł do pokoju i opowiedział pokrótce, co mu się wydarzyło. Oto gdy czekał na dole na korytarzu, na wezwanie swojego pana, przystąpił do niego jakiś Sudajczyk i począł go namawiać, ażeby zamordował swojego paszę i zrabował pieniądze, które on napewno przy sobie posiada. Ahmed był oburzony taką propozycją, a Sudańczyk bojąc się, że go zdradzi, rzucił się na niego, by go ubezwładnić.

„Klnę się na Allaha, że nie było innego wyjścia, jak wsadzić mu nóż pod piąte żebro", — zakończył Beduin. Na pytanie, co zrobił z trupem, odparł, że zaciągnął go do pustego pokoju na dole, obdarł z szat, tak że teraz będą mogli bez trudności wydostać się z tego przeklętego domu.

Verner nakazał baczność, Joanna narzuciła na siebie pospiesznie ubranie zabitego i w trójkę wymknęli się z pokoju. Na przodzie kroczył fałszywy pasza z rewolwerem, gotowym do strzału ukrytym w rękawie, za nim szła Joanna w białym stroju Sudańczyka, ściskając rewolwer, dany jej przez Jima. Pochód zamykał Beduin. Do pierwszego piętra zeszli bez wypadku. W tej chwili jednak, z pokoju, gdzie Ahmed ukrył trupa wypadła dziewczyna, a zobaczywszy Jonnę w przebraniu zmarłego, myślała, że to duch i krzyknęła przeraźliwie. Z dołu rozległo się dudnienie po schodach i w cieśni klatki schodowej pojawił się olbrzymi Nubijczyk, ze sztyletem w ręku. Verner strzelił do niego bez namysłu a Nubijczyk zwalił się ciężko, jak podcięte drzewo. Potem przebiegli mroczny korytarz i w pół-mroku odszukali drzwi. Z góry dochodziły rozpaczliwe wrzaski służącej. Poczęli szarpać drzwi, lecz okazało się, że klucz tkwił w zamku. Już mieli wydobyć się na ulicę, gdy z wewnętrznego podworca domu wybiegło sześciu ludzi ze starym gospodarzem na czele. Verner dał ognia do nacierających, a gdy ci zatrzymali się, zawołał głośno:

„Mam jeszcze sześć kul a każda trafi, — kto chce dostać pierwszy?" I nie czekając na odpowiedź strzelił do pierwszego z brzegu Araba, a gdy ten runął, wypadli jak wicher na ulicę, zatrzaskując za sobą drzwi.

Biegli co sił w nogach trzymając się za ręce. „Prędzej, prędzej", — naglił Verner, — „w tej dzielnicy mogą nas zakatrupić aż miło".

W pewnej chwili z jakiejś sieni wyskoczył człowiek. Joanna zobaczyła tylko błysk sztyletu, ale Verner potężnem sierpowem uderzeniem prawej ręki zwalił napastnika z nóg. Joanna ubrana w ciężkie szaty Sudańczyka, nie mogła nadążyć. Wobec tego Jim schwycił ją pod jedno ramię, a Ahmed pod drugie i biegli z nią aż do pierwszej przestronniejszej ulicy, gdzie paliły się już latarnie. Jakaś zapóźniona dorożka wlokła się placem, a dorożkarz ciekawie oglądał się na trzy biegnące postacie. Bez ceremonji wpakowali się do pojazdu. Po chwili Joanna padła na łóżko podrzędnego hoteliku, do którego zajechali. Dyszała ciężko i cały pokój kręcił jej się w oczach.

Postanowiła zaraz rankiem opuścić Oran. Przedewszystkiem czekała na nią umówiona karawana, a Joanna bała się, ażeby przewodnicy wskutek jej opóźnienia nie odjechali, coby komplikowało niezwykle całą sprawę. Z drugiej jednak strony była trochę nadszarpnięta nerwowo świeżemi przejściami, a pozatem Verner pozostawał jeszcze kilka dni w Oranie, a Joanna czuła się jakoś bezpieczniej w towarzystwie tego młodzieńca. Przytem człowiek ten znał doskonale Afrykę, zwyczaje tutejsze, tak, jakby się tutaj urodził. Jego rady mogły być bardzo cenne dla Joanny w jej całej wyprawie.

Rankiem jedli śniadanie w ustronnym kącie werandy niewielkiej restauracji, nad której dachem zwieszały się olbrzymie liście palm. Joanna wypoczęta, ubrana w zgrabny rezedowego koloru kostjum, słomkowy kapelusik wiodła ze swym towarzyszem rozmowę o Afryce. Verner opowiadał jej niezmiernie ciekawe szczegóły o tajemniczym Proroku, który żyje w podziemnem mieście Thibesti. Nikt z żywych dotychczas nie widział Proroka. Nawiedzających go wojowników przyjmuje on w zupełnej ciemności, tak że słyszą tylko jego głos. Ma on nieograniczoną władzę nad przesądnymi Beduinami, którzy idą ślepo za jego rozkazami. „Gdyby Anglja mogła schwytać tego człowieka, mielibyśmy raz na zawsze spokój na całej granicy wzdłuż Darfur. Ale któż wie, kim jest ten tajemniczy Prorok? Jakże można uwięzić głos? To też wszystkie ekspedycje do Thibesti spełzły na niczem, bo nawet sami przewódcy beduińscy nie wiedzą, jak wygląda ich Prorok!"

„Czuję, że ja tam pojadę", — zaśmiała się Joanna. „Wątpię, czy ten tajemniczy Prorok będzie taki nieuprzejmy, by nie zaprosić mnie na herbatę".

Znowu poczuła na sobie tchnienie tajemniczego lądu afrykańskiego, który krył tyle zagadek, dziwacznych przesądów, legend i poezji. Uległa czarowi tego wezwania pustyni i zapomniała już o wczorajszej przygodzie.

Zwierzyła się Vernerowi, że wyprawa do Proroka w Thibesti byłaby nieoceniona, gdyż możnaby na ten temat napisać cudowne korespondencje dla „Codziennej Gwiazdy". Verner uśmiechnął się i strzepując popiół z papierosa zauważył: „Jedynym Europejczykiem, który zdołał przedostać się do podziemnego miasta, jest sławny Tranby Hillson. Ale ten milczy w tej kwestji jak zaklęty".

Joanna nachyliła się ku Vernerowi z zaciekawieniem. A więc Tranby Hillson ją uprzedził! Był tam, gdzie nie postała dotychczas noga Europejczyka. — „Co pan sądzi o Tranby Hillsonie? Co to za człowiek?" — zagadnęła.

„O, to sprytna i niebezpieczna sztuka. Pojawia się najniespodziewaniej w rozmaitych stronach i w niewiadomych celach. Tubylcy znają go i boją się go. Włada wszystkimi narzeczami arabskiemi".

Potem rozmowa zeszła już na tory mniej poważne i egzotyczne. Żartowali wesoło, a gdy nadeszła pora odjazdu Joanny, Verner odprowadził ją do pociągu zdążającego do Figuig. Ściskając na odjezdnem mocno jej rękę, prosił, by o nim nie zapomniała i wyraził nadzieję, że się niebawem spotkają.

Figuig jest czarowną oazą na północnym brzegu Sahary i Joanna była zachwycona jej położeniem dziwaczną linją poszarpanych wzgórz rozłożonych na horyzoncie błękitnym nieba, na którego tle zieleniły się palmy ciekawą architekturą domków sklecionych z gliny.

Nie było jednak czasu na zachwyty krajobrazowe. Prosto z dworca kolejowego skierowała się Joanna do posterunku francuskiego, gdzie jeden z oficerów zajął się na listowną prośbę Joanny zebraniem karawany.

Oficer przyjął dziewczynę pełnym zdumienia okrzykiem: „Jakto, to pani przyjechała? Po tem, co pani napisała, nie spodziewaliśmy się je tutaj!"

Teraz z kolei Joanna otworzyła szeroko oczy: „Ja pisałam list? Jaki list?"

„Trzy dni temu sławny Hillson przybył do mnie z listem od pani, w którym pisze pani wyraźnie, że poniechała pani swego projektu, wyprawy wgłąb Sahary. Hillson nie chciał sprawić zawodu karawanie i wyruszył z nią sam".

Dziewczyna popatrzyła na niego wpół przytomnym wzrokiem:

„Co — pojechał? I gdzież jest teraz"

„Bóg to jeden raczy wiedzieć!" — wzruszył ramionami Francuz.

ROZDZIAŁ VI.

A więc znowu zawód, znowu niespodziewana przeszkoda! Doprawdy, pod niewesołym znakiem rozpoczynała się jej ekspedycja. Joanna szarpała się w bezdennej złości. Gdyby była mniej odporna i życiowo zahartowana, byłaby się napewno rozpłakała jak małe, bezradne dziecko.

Czy to była pomyłka, czy — podstęp? Przecież nie pisała żadnego listu! Poprostu Tranby Hillson sprzątnął jej z przed nosa karawanę, wywiódł ją w pole i zakpił jak z niedoświadczonego żółtodziuba! Joanna przzpomniała sobie przestrogi swego wydawcy londyńskiego. Tak, Hillson był niebezpiecznym ptaszkiem, nie przebierał w środkach. Widocznie zależało mu bardzo na tem, by Joanna go nie wyprzedziła.

Wargi dziewczyny zacisnęły się mocno. Kryła się w jej naturze ogromna siła stanowczości i uporu. Nie umiała niczego wyrzec się w życiu, z niczego zrezygnować. Ta nowa przeszkoda zagrzała ją tylko do walki. — „Ano, trudno" — orzekła po długiej chwili myślowego szamotania się — „Znajdę sobie inną karawanę".

Jednakowoż Francuz wytłumaczył jej, że w tej chwili było to niemożliwe. w Figuig nie było żadnej wolnej karawany, bowiem wszystkie wielbłądy zabierali kupcy, którzy rankiem mieli wyruszyć w oazy. Jechali wielką gromadą, by w razie potrzeby dać skuteczny opór napaści włóczęgów pustynnych. Karawana kupców kierowała się do Thibesti.

Na tę wieść twarz Joanny rozjaśniła się uśmiechem:



ODJAZD B. PREMJERA BARTLA ZAGRANICĘ.



Europejski Zakład. O tem, jak na każdem polu Kraków idzie naprzód, świadczyć może ten drobny, ale w zestawieniu z innemi równie ważny przykład. Oto przy pl. Marjackim istnieje zakład fryzjerski dla pań i panów pod firmą „Bristol", urządzony z największym europejskim komfortem, zajmujący całe piętro dużej kamienicy, posiadający wspaniałe salony i gabinety, zaopatrzone w najnowocześniejsze przyrządy pracy. — Kilka zdjęć, które tu zamieszczamy, dają pewne pojęcie o tym zakładzie.



B. prezes Rady Ministrów prof. dr. Kazimierz Bartel (x) opuścił dnia 19 bm. Warszawę, żegnany na dworcu kolejowym w Warszawie przez licznych przedstawicieli Rządu i sfer towarzyskich stolicy z premjerem dr. Świtalskim (xx) na czele. Ag. Fot. „Światowida" na pł. kraj. „Alfa".



Premjera w „Qui Pro Quo". Dużem powodzeniem cieszy się ostatnia rewja tego popularnego teatrzyku warszawskiego. Podajemy tutaj finał pierwszej części p. t.: „Pijemy wasze zdrowie!", Ag. Fot. „Światowida".



JUBILEUSZ WIEŻY EIFFEL





FOT. C. DELIUS — NICE.



Czterdzieści lat temu właśnie dokończono budowy słynnej wieży Eiffla w Paryżu, najwyższego pomnika architektury na całym świecie. Wysoka na 300 metrów wieża, cała z żelaza, o wadze 9 miljonów kg., była i jest do dziś dnia przedmiotem podziwu, obecnie zaś służy również za punkt obserwacyjny do badań meteorologicznych, oraz jako nadawcza stacja radjowa. W ostatnich czasach rozeszły się pogłoski, podobno jednak nie uzasadnione, że fundamenty jej są zachwiane. Z okazji jubileuszu podajemy tutaj widok jednego z etapów budowy wieży w r. 1888, portret jej twórcy, inżyniera Gustawa Eiffla, zmarłego w r. 1923, oraz obecny wygląd tego nowoczesnego cudu świata.



Rugowanie tramwaju. Doświadczenia wykazały, że w szalonem tempie ruchu nowoczesnych miast tramwaje elektr. są raczej zawadą i dlatego postanowiono je rugować na rzecz autobusów. Niemieckie miasto Wiesbaden pierwsze przeprowadziło tę reformę.



Która z tych fryzur jest najładniejsza? Nowojorski Związek fryzjerów urządził w tych dniach konkurs na najpiękniejsze czesanie głowy. Pomiędzy mnóstwem projektów wyróżniono tych pięć, lansując je jako najmodniejsze na najbliższy sezon.



Regulowanie ruchu ulicznego w Filadelfji. Nowy, nigdzie jeszcze poza Filadelfją nie zaprowadzony środek regulowania ruchu samochodowego: gdy np. matka chce z dzieckiem w wózku przejść przez ulicę, naciska odpowiedni guzik elektryczny a na znak czerwonego światła stają wszystkie wozy z obu stron jadące.



Restauracja w cerkwi. Berlińska kolonja rosyjskich emigrantów, chcąc tanim kosztem zyskać nową cerkiew, urządziła w niej na parterze restaurację, której czynsz dzierżawny amortyzuje w zupełności koszta budowy świątyni. Pomysł praktyczny, aż nazbyt praktyczny...

Presse Photo — Berlin.



Ros. w. książę w siedzibie miljarderów amer. Nie wszyscy członkowie dawnej rodziny carskiej, którym udało się uciec z Rosji, uciekli z niej tylko z życiem. Niektórzy zdołali widocznie ekspatrjować także i... trochę monety. Oto w. ks. Aleksander w znanej miejscowości kąpielowej amerykańskich miljarderów, Miami Beach (Kalif.).

ABY UNIKNĄĆ SZABLONU.



Bardzo wytworna suknia z georgetty w deseń czarny i biały.

Na prawo:

Oryginalny kostjum z wełny, pepita, o kroju kloszowym.

JEST bardzo trudno trzymać się kanonów mody a równocześnie uniknąć popadnięcia w monotonję i przeciętność. Z chwilą, gdy moda nakazuje nosić suknie wzorzyste, gdy faworyzuje szkocką kratę, kloszowy fason sukien i kapelusze o formie pilotki, wówczas można być pewnym, że ulice zaroją się od kobiet identycznie ubranych podług tego przepisu.



Naprawdę wytworna kobieta będzie więc miała za zadanie w tych jednostajnych przepisach mody znaleźć dla siebie jakiś oryginalny szczegół, jakąś drobnostkę, którą się można wyróżnić z pośród tych wszystkich podobnych do siebie kreacyj.

A więc przedewszystkiem wybór materjału. Niechże będzie wzorzysty, jak nakazuje moda, ale niech ten wzór będzie oryginalny a przedewszystkiem dyskretny. Połączenie koloru czarnego lub granatowego z białym będzie zawsze wytworne i nie opatrzy się tak łatwo, jak n. p. kolory: czerwony, zielony i szafirowy. W roku tym jest niezmiernie modny kolor żółty. Nie wynika z tego jednak, ażeby każda kobieta musiała włożyć żółtą suknię lub żółty kapelusz, niezależnie od tego, jak w tem będzie wyglądała. Kolor żółty jest twarzowy wieczorem. Natomiast w świetle dziennem postarza ogromnie i może być noszony tylko przez kobiety bardzo młode i o bardzo dobrej cerze.

Kloszowe fasony są naogół korzystne z wyjątkiem bardzo niskich kobiet. Fason „princesse", tak bardzo dziś modny, wymaga nienagannej figury i nadaje się specjalnie dla wysokich, smukłych kobiet.

Przy wyborze kapelusza nie trzeba się również trzymać szablonu, tylko wybrać fason, w którym nam jest do twarzy i który nie będzie noszony tuzinami. Trzymając się tych zasad, każda kobieta może być ubraną wytwornie a równocześnie stosownie do swego typu i warunków.

Jola.



Suknia wieczorowa z blado-zielonej georgetty o bardzo skomplikowanej linji.

Znaczenie naparzań twarzy.

Naparzania twarzy nad parą mają wpływ dodatni dla cery wtedy, jeśli nie stosuje się ich szablonowo. One mają zadanie już to zmiękczyć twardy naskórek, odtłuścić tłustą cerę, pobudzić skórę do żywszej przemiany materji, jużto nasycić ją — w wypadkach przedwczesnego lub fizjologicznego starzenia się — ożywczą limfą. Tłustą zatem cerę naparza się 10 minut bez natłuszczania twarzy. Wystrzegać się mycia mydłem, naparzać wieczorem, poczem spłókiwać gorącą wodą. Rano spłókiwać długo gorącą wodą i wymyć proszkiem marmurowym „Miraculum". Puder: odtłuszczający higjeniczny Dra Lustra. Suchą i wiotczejącą cerę naparza się przez 5 minut po powleczeniu twarzy ożywczym kremem „OXA" Dra Lustra, poczem spłókuje się gorącą wodą. Puder: roślinny egzotyczny Dra Lustra.

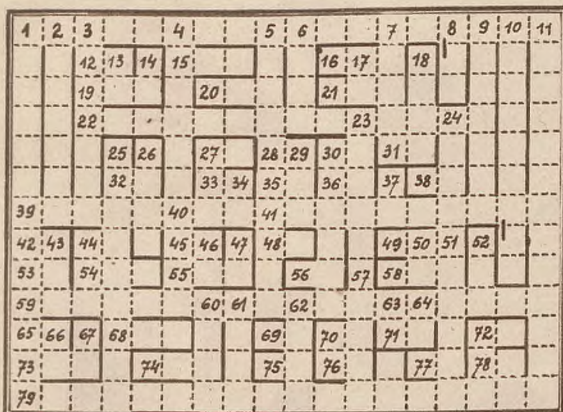
Dr Z. B.



Przemiły kostjum „trois pieces" w kolorach czerwonym i popielatym. Fantazyjny cape.

Krzyżykówka.

(Ul. M. Sławnicki).



W każdy kwadracik figury wstawić należy literę, tak tak aby powstały poziomo i pionowo krzyżujące się wyrazy o podanem poniżej znaczeniu. Koniec każdego wyrazu oznacza gruba linja lub numer porządkowy poziomych lub pionowych wyrazów.

ZNACZENIE WYRAZÓW:

POZIOMO: 1. 79. Przysłowia. 12. Ta w jęz. obcym. 15. Córka Kadmosa i Harmonji. 16. Ryzyko. 19. Herb polski. 20. Dopływ Oceanu Północnego. 21. Pospólstwo. 22. Zadowolenie. 27. Tak w jęz. obcym. 30. Skr. zaimka (jaki). 31. Spójnik. 32. Znak chem. 33. Dopływ Adrjatyku. 35. Dopływ Bałtyku. 36. Bożek egipski. 38. Idzie w jęz. obc. 39. Powieść polska i nazwisko jej autora. 42. Symb. złota. 44. Skrót używany w gramatyce. 45. Spójnik łac. 48. Stopień gamy. 49. Duchowny. 53. Przyimek francuski. 54. Miasto nadmorskie w Finlandji. 55. Port nad zat. Clyde w Szkocji. 56. Zaimek osob. 58. Imię polsk. artysty filmowego. 59. Nowela polska i nazwisKo jej autora. 65. 71. Przyimki. 68. Nula. 69. Obca moneta fonet. 70. Kochanka Zeusa. 72. Mała wyspa w zat. Marsylskiej. 73. Ptak australijski. 74. Podkład. 75. Skr. monety polskiej. 76. Inicjały aut. „Pożary i zgliszcza". 77. Konsumuje. 78. Zaimek w 3 przyp.

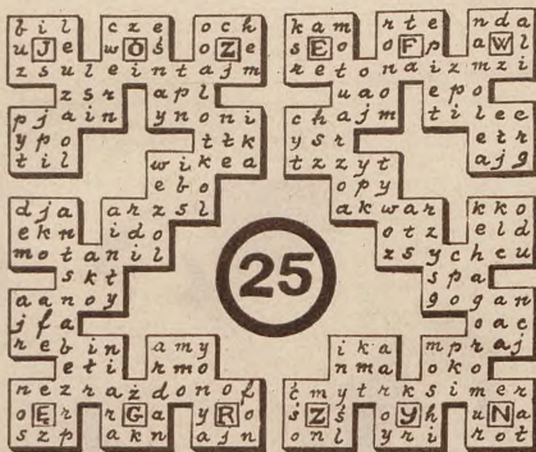
PIONOWO: 1. Powieściopisarka polska. 2. Rodz. fortepianu. 3. Odszkodowanie. 4. Piastunka. 5. Mniemanie o czem. 6. Głębina. 7. Bogacz. 8. Przeznaczenie. 9. Oddalone wspak. 10. Motyl z rodziny prządek. 11. Abecadlniki zdrobniale. 13. Małpa. 14. Tuz. 17. Grecka litera fonet. 18. Gatunek konia. 23. Wyznanie. 24. Międzymorze. 25. Nagrodzeni (rzeczownik). 26. Uczucie z bezczynności. 27. Miasto w Belgji. 29. Roślina. 30. Współziomek. 34. 46. Zaimki osob. 37. Król w jęz. obc. 40. Męskie imię franc. 41. Pieści. 43. Rzeka w Bośnji. 44. Lek na schudnięcie. 47. Skr. nauk. tytułu. 50. Król Bazanu. 51. Podmuch. 52. Spoczywa. 53. Członek j. ze stronnictw. 57. Rychło. 60. Humerał. 61. Port nad zat. w Egipcie Dolnym. 62. Część Normandji. 63. Inicjały pols. poety-bajkopisarza. 64. Miasto nad rzeką Bresle we Francji. 66. Amen u Buddystów. 67. W miejscu. 70. Spójnik (o ile). 72. Chwyta.

Jako nagrodę za rozwiązanie niniejszej zagadki redakcja „Światowida" przeznacza

TOREBKĘ DAMSKĄ RĘCZNEJ ROBOTY.

Rozwiązanie niniejszej zagadki nadsyłać należy najpóźniej do dnia 4 maja b r. wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązanie z Nr. 15.



Trafne rozwiązanie zagadki z Nr. 15 nadesłali:

Inż. Landau Warszawa, St. Szeferowa Zakopane, Z. Kruczkowski Złoczów, D. Herbstmanówna Warszawa, H. Opielińska Środa, J. i H. z Łunińca, S. Michalski Łuniniec, Z. Włoszynówna Woszczyce, H. Mokrzycka Drohobycz, Z. Denasiewicz Drohobycz, J. Barasch i J. Reiss Złoczów, Z. Tietz Warszawa, M. Mikowska Wazszawa, Cz. Kozłowski Warszawa, E. Dzierżanowska Warszawa, H. Ohrymowicz Warszawa, H. Łapińska Warszawa, T. Pęczkowski Trzebinja, F. Szumańska Lublin, M. Szymczakiewicz Kraków, T. Czeszkowicz Kraków, P. Czubaty Kraków, G. Hermanowski Kraków, St. Michalikówna Myślenice, T. Hoffmanowa Zakopane, L. Weychertówna Zakopane, Z. Wilkońska Łódź, M. Martuszyńska Zakopane, J. Barańska Tarnów, R. Rutowska Lwów, E. Kruszyński Wadowice, T. Wilczyński Poznań, F. Pichlowie Lwów, M. Wieczorkowscy Lwów, E. Kantorska Lwów, B. Pękalscy Warszawa, L. Buszczyński Lwów, K. Burczak Sosnowiec, L. i D. Więckowskie Lwów, A. Drzewiecki Warszawa, R. Schmidt Bydgoszcz, S. Spychała Przegorzały, M. Kanczewska Kołomyja, P. Laman Sosnowiec, G. Laskowska Goczałkowice, K. Żychońska Zakopane, L. Łempicka Bydgoszaz, W. Wojciechowska Rabka, K. B o r z e m s k a Poznań, M. Marszałkiewicz Grodno.

W losowaniu o nagrodę los padł na p. Kazimierę Borzemską z Poznania. Redakcja „Swiatowida" prześle jej materjał na kasak w najbliższych dniach pocztą.

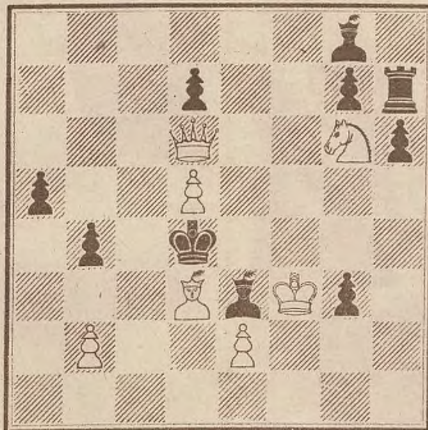
KUPON do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek w N-rze 18 z dnia 27-go kwietnia 1929 r.

Dział szachowy

pod redakcją Mieczysława Gałuszki.

G. Heathcote (I. nagroda w konkursie „Morning Post" z roku 1924).

Czarne: Kd4, Wh7, Ge3, g8, piony: a5, b4, d7, g3, g7, h6 (10).



Białe: Kf3, Dd6, Gd3, Sg6, piony: b2, d5, e2 (7).

3-chodówka. 7 plus 10 = 17.

Mat w 3 posunięciach.

Rozwiązanie: 1, K—g2!

I. 1... Gxd5 2. K—h3 i 3 x.

II. 1... G—g5 2. D—b6 i 3 x.

III. 1... inaczej 2. S—h4 i 3 x.

Partja konsultacyjna

B i a ł e: A. Flamberg, E. Rabinowicz

C z a r n e: E. Bogoljubow, S. Wainstein.

Wiedeńska.

1. e4 e5 2. S—c3 S—f6 3. f4 d5 4. fxe5 Sxe4 5. S—f3 G—b4 (2) 6. G—e2 c6 (1) 7. 0—0 D—b6 8. d4 (2) Sxc3 (3) 9. bxc3 Gxc3 10. G—a3 Gxa1 11. Dxa1 (4) h6 (5) 12. Gxd6 (6) S—a6 13. S—h4 (7) S—c7 (8) 14. a4! (9) S—e6 15. S—f5 (10) W—g8 (11) 16. a5 D—d8 17. D—a3 S—g5 (12) 18. G—e7 D—c7 (13) 19. S—d6 (14) Kxe7 20. S—b5.

Czarne poddały się.

Uwagi E. Rabinowicza wg „Deutsches Wochenscyach" z r. 1915:

1. Nowość teoretyczna, która zmusza Białe do zaofiarowania jakości i piona, dająca im jednak atak nie do odparcia, jak się zresztą okazało w specjalnie w tym celu zorganizowanym turnieju w Trybergu.

2. 8. K—h1 S—f2 9. Wx,2 Dxf2 10. d4 aby schwytać Damę byłoby dla Białych nie korzystnem ponieważ po: 10... G—g4 i G„f3 czarna Dama zdobyłaby pole h4, potrzebne do ucieczki

3. 8... Gxc3 9. bxc3 Sxc3 10. D—d3 S—e2 (10... G—f5 11. Gxf5 Sxe2 12. K—h1) 11. Dxe2 nie byłoby lepszem, z powodu silnych gróźb: G—a3 i Wa—b1 np.: 11... 0—0 (jeżeli inaczej to Białe przeszkadzają roszadzie przez: G—a3) 12. G—a3 Wf—e8 13. S—g5 oraz D—h5 z rozstrygającym atakiem.

4. Białe grożą teraz: S—g5.

5. Jeżeli teraz Czarne zagrałyby zamiast tego: 11... G—e6 a na 12. S—g5 Sb—d7, to Białe wygrywają w nast. sposób: 13. G—d6 (z groźbą: Wf—b1) 0—0—0 14. Sxf7 Gxf7 15. Wxf7 odzyskując conajmniej jakość z b. silnym atakiem, gdyż grozi G—g4 i e6! albo w razie h5, aby przeszkodzić G—g4) Ge2—d3—f5 poczem e6. (Byłoby błędnem, zamiast 14. Sx7 próbować wygrać bezpośrednim atakiem na skrzygło królewskie, co na oko przedstawia się bardzo nęcąco: 14: Wf—b1 D—a5 15. D—b2 b5! (jedyne posunięcie ratujące, w razie 15... b6 natychmiast rozstrzyga: 16. D—c3!, gdyby zaś 15... S—b6 to: 16. a4! i Białe grożą zdobyciem Damy przez: 17. G—c4 Dxa4 18. Wb—a1) i Czarne zdaje się mogą się obronić.

Niekorzystnem byłoby: 13... D—d8 z powodu 14. D—c1 (grożąc D—f4) S—f8 15. G—g4 D—d7 16. Wxf7 (15... h6 16. Sxf7 Gxf7 17. D—f4).

Niewystarczającem byłoby także 11... G—g4 z powodu: 12. S—g5 Gxe2 13. Wxf7 G—h5 14. W—e7 K—d8 15. S—e6 K—c8 16. G—c5 D—a5 17. D—c3!

6. Białe utrudniają tym sposobem rozwój czarnego gońca wobec groźby Wf—b1.

7. Tem posunięciem otwierają Białe wolną linję dla wieży i gońca, grożąc przy sposobności ofiarą wieży na f7.

8. Czarne chcą skusić przeciwnika na 14. Wf—b1 S—b5 15. a4 Dxd4. Jeśli zamiast tego nastąpiłoby: 13... D—d8 wtedy rozstrygałaby ofiara: Wxf7 np.: 14... Kkf7 15. D—f1 K—g8 16. S—g6 (groźba: S—e7 oraz G—d3) W—h7 17. S—e7 K—h8 18. D—f7 z wygraną, albo 14... Dxh4 15. D—f1. Czarne są wobec rozlicznych gróźb bezsilne. Na 15... G—e6 nastąpiłoby: 16. Wxb7. Czarne musiałyby utracić skoczka.

9. Teraz byłaby ofiara wieży niepoprawną np.: 14. Wxf7 Kxf7 15. D—f1 K—e8 16. G—h5 K—d8 17. D—f7 Dxd4 18. K—f1 G—d7. Albo też 15. G—h5 K—g8 16. D—f1 G—e6 17. S—g6 Dxd4 18. K—h1 K—h7 a w razie: 19. Gxc7 Wh—f8. Tem posunięciem grożą Białe a5. Prócz tego robi miejsce Damie na a3

14... a5 15. G—c5!

10. Zawiera groźby: G—c5 oraz S—d6. Teraz też ofiara wieży na f7 nie byłaby poprawną: 15. Wxf7 Kxf7 16. D—f1 K—e8 17. G—h5 K—d8 18 D—f7 Dxd4 19. K—f1 D—f4, albo też: 16. G—h5 K—g8 17. D—f1 Dxd4 poczem D—f4.

11. Czarne chcą mieć w razie: D—a3 obronę: Sxd4, czego odrazu z powodu: Sxg7 nie mogły uczynić.

12. W razie: 17... G—d7 nastąpi: 18. G—e7 D—c7 19. G—h4.

13. Albo: 18.. D—d7 19. G—g5 oraz S—d6.

14. Nie: 19. Gxg5 z powodu: 19... G—f5.

Partja ta jest bardzo ciekawą i pouczającą i przedstawia dużą wartość teoretyczną.



Uczczenie słynnego rekordzisty mjr. Seagrave. Angielski major Seagrave, który w Stanach Zjedn. zdobył niedawno, jak wiadomo, rekord szybkości samochodowej, jest po powrocie do swej ojczyzny przedmiotem entuzjastycznych owacji. M. i. Król. Klub Samochodowy w Londynie wydał na jego (x) cześć bankiet, w którym wziął również udział książę Walji (xx). New York Times.

W TRAMWAJU.



Jedna pensjonarka do drugiej:
— Przestańże już raz studjować tę zoologję. Czy nie dosyć Ci tej menażerji ludzkiej w tramwaju?

RADA „FACHOWCA".



— Niech mi Pan poradzi, jakie auto mam sobie kupić?
— Jabym Pani radził... najdroższe.

OSTATECZNY ŚRODEK.



— Nie, mamo. Ja nigdy się nie wyrzeknę Henryka. Nigdy nie uda się Mamie rozdzielić nas!
— No, no! powiedz mu tylko, że jak się pobierzecie, to ja u was zamieszkam.

CZEMU AŻ TYLE POSIEDZEŃ?



— Jakto, aż dwadzieścia razy mam przychodzić do mistrza! A przecież moją ciocię wymalował Pan po dziesięciu posiedzeniach.

— A tak, ale tam chodziło o to, by portret był możliwie najniepodobniejszy do oryginału, a tutaj chodzi właśnie o jak najlepsze trafienie podobieństwa.

GDY JEDNA Z GIRL'S WYCHODZI ZAMĄŻ



Gdy oficer się żeni, jego koledzy pułkowi krzyżują szable nad wychodzącą z kościoła po ślubie parą nowożeńców. Oto jaką owację urządziły girls'y swojej koleżance, wychodzącej zamąż.

MISTRZ I ELEW.



— I pan chce koncertować? Krytycy napiszą panu, żebyś pan kazał sobie wrócić, coś pan za naukę zapłacił.

— A czy mistrz mi wróci?



— Gdybyśmy były dżokejami, nie byłoby przy wyścigach żadnych oszukaństw, bo kobiety są zbyt ambitne, aby się dały przekupić.

— No, to dobrze, że nie jesteście dżokejami.

„Światowid" wychodzi w każdą sobotę w Krakowie — Poznaniu — WARSZAWIE — Lwowie i Wilnie.

Prenumerata kwartalna: 12·50 złotych, zagranicą 15 zł. — Cena ogłoszeń za wiersz i mm 40 groszy. Nadesłane 1 złoty. Między tekstem redakcyjnym 2 złote. — Redakcja i Administracja: Kraków, Wielopole 1, telefon 11-98, 44-50, 32-92. Oddział w Warszawie: Nowogrodzka 26, tel. 70-21 i 234-65. Numer konta P. K. O. w Krakowie 404-200.

Wydawca i naczelny redaktor: Marjan Dąbrowski. — Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Flach. — Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego" w Krakowie pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.



W baszcie starego zamczyska młodziutka, urocza „kasztelanka“ wyskoczywszy wczesnym rankiem z łóżka otwiera okno na powitanie wiosny, która już cudownem kwieciem ozdobiła otaczające zamek drzewa. I nasza tęsknota idzie w tym samym kierunku, a chociaż konary i gałęzie naszych drzew jeszcze uśmiechu wiosny nie zaznały, serce raduje się bodaj nadzieją, że i u nas wkrótce zakwitną jabłonie...